OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna: 1.95 z odn. do domu, 1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Sobota 26 października 1935 r. | Nr. 297

Czy Abisynja poważy się na akt rozpaczy

Mocarstwa przewidują likwidację wojny kosztem interesów i całości Abisynji

LONDYNY, (PAT). Pogłoska o bitwie wzdłuż rzeki Szi beli pomiędzy wojskami ras Desty a siłami włoskiemi, nie została potwierdzona ani ze strony abisyńskiej, ani ze strony włoskiej. Zapewne chodzi tu tylko o zwykłą potyczkę. Ras Desta, dowódca frontu południowego, ma jakoby pod swemi rozkazami 300 **tys. ludzi. Są oni jednak rozproszeni na przestrzeni przesz ło 400 klm.**

Według informacyj ze źródeł angielskich, na północy przewidują nową ofensywę włoską, która ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu, gdyż lotnicy włoscy wzmogli swe loty wywiadowcze, zwłaszcza na granicy kraju Dana kil.

Według doniesień z Addis Abeby, uczucie rozczarowania, jakie ujawniło się wczoraj w kołach abisyńskich po pobieżnem poznaniu się z mową min. Hoare'a, pogłębiło się dzisiaj znacznie po dokładnem zbadaniu całego tekstu mowy. Ton **przemówienia ministra brytyjskiego wywarł niemal przygnębiające wrażenie w urzędowych kołach abisyńskich.** Niektórzy obserwatorowie zadają sobie pytanie, czy kierownicy abisyńscy zdają sobie obecnie sprawę, że mogą liczyć jedynie na własne siły, czy wobec tego nie zmienią taktyki **i z rozpaczy nie wydadzą zarządzenia o zaatakowaniu wojsk włoskich na wielką skalę.**

Negus wciąż jeszcze pozostaje w Addis Abebie i jest mało prawdopodobne, aby wyjechał do Dessie przed dniem 2-go listopada t. j. przed dniem drugiej rocznicy swej koronacji, **chyba żeby Włosi rozpoczęli w przyszłym tygodniu nową ofensywę na północy.** Opuszczając Addis Abebę, cesarz pozostawi dowództwo nad stałym garnizonem stolicy następcy tronu, który będzie wezwany z Dessie. Garnizon ten wynosić będzie 15.000 ludzi przeznaczonych głównie dla ochrony linji kolejowej.

Włosi wycofują wojska z Libji

ale Anglicy stoją jeszcze na Morzu Śródziemnem

LONDYN, (PAT). — Decyzja rządu włoskiego wycofania z Libji jednej dywizji, tłumaczona jest w Londynie jako pierwszy objaw praktyczny odprężenia, dokonanego w ostatnich dniach między Londynem a Rzymem. Z tego względu gest włoski przyjęty tu został z prawdziwem zadowoleniem. Umożliwi to prowadzenie rozmów pokojowych w korzystnej atmosferze. Na dzisiejszem swem posiedzeniu gabinet przyjął do wiadomosci raport ambasadora Drummonda o jego wczorajszej rozmowie z Suvichem na temat zarządzeń, mogących spowodować odprężenie w sytuacji na morzu Śródziemnem.

Można przypuszczać, że gest Musoliniego dowodzi, iż w tym punkcie pomiędzy obu stolica mi doszło do porozumienia. W kołach dyplomatycznych oświadczają jednak, że gabinet brytyjski nie udzielił jeszcze admiralicji zezwolenia na odwołanie pewnych jednostek floty z Morza Śródziemnego i że nad sprawą tą rząd będzie jeszcze obradować.

Pokojowe mowy angielskie

B. min. Amery staje po stronie Włoch

LONDYN, (PAT). Debata w Izbie Gmin rozpoczęła się wczoraj po południu od przemówienia premjera Baldwina, który podkreślił całkowitą solidarność, panującą w gabinecie brytyjskim, i oświadczył, że zarówno minister spraw zagranicznych jak i minister do spraw Ligi Narodów, który, działając w Genewie, był w stałym kontakcie z kolegami gabinetowymi, posiadają całkowicie poparcie gabinetu. Premjer Baldwin potwierdził stanowisko, zajęte przez Sir Samuel Hoare.

Przechodząc do sprawy pokoju i zbrojeń, Baldwin oświadczył: **„Podejmujemy ryzyko pokoju, ale rząd nie widzi żadnej innej drogi, jak przyjąć system zbiorowego bezpieczeństwa.**

W dyskusji, jaka się wywiązała po mowie premjera, na uwagę zasługuje przedewszystkiem przemówienie posła Amery, który wygłosił bardzo długie i ogromnie zawiłe przemówienie, w którem, wyrażając zadowolenie z wczorajszej mowy Hoare'a, podjął jednak krytykę polityki rządu, **opowiadając się raczej po stronie Włoch wychodząc z założenie, że dzisiejsze terytorjum Abisynji jest rezultatem podboju jednych szczepów przez drugie, Amery oświadczył, że do wyboru ma się dwa imperjalizmy: czarny i biały. Zdaniem Amery, Anglja i Francja powinny były całe zagadnienie załatwić z Włochami kompromisowo.**

Mobilizacja żon w Abisynji

LONDYN (PAT.) Agencja Reutera donosi z Chartumu, że otrzymano tam odpis rozkazu o mobilizacji powszechnej w południowo-zachodniej Abisynji.

Rozkaz ten kończy się słowami, że każdy mężczyzna znaleziony u siebie w domu po otrzymaniu tego rozkazu zostanie powieszony.

Rozkaz zaznacza, że wszyscy zostaną zmobilizowani. Chłopcy, zdolni do noszenia lancy i wszyscy mężczyźni będą wysłani do Addis Abeby. Żonaci udadzą się ze swemi żonami, które nosić będą pożywienie i gotować potrawy. Nieżonaci zabrać mają jakąkolwiek niezamężną kobietę. Kobiety z dziećmi nie mają potrzeby wyjeżdżać z domu, mężowie ich jednak muszą w tym wypadku zabrać z sobą inne kobiety. Rozkaz nie dotyczy ślepych i kulawych oraz niezdolnych do noszenia lanc.

Według nadeszłych tu wiadomości szczepy, zamieszkałe nad granicą, jak Galla i Anuak nieuzbrojone są właściwie przeciwko wojnie, a jeżeli już mają walczyć, to woleliby wystąpić przeciwko Abisyńczykom.

Major Karpiński leci do Bagdadu

Wczorajszy dzień spędził w Konstantynopolu

W środę, jak podawaliśmy, o godz. 8,15 Mjr. Karpiński wystartował z Bukaresztu i wylądowała o godz. 11.35 na lotnisku Bejoglu pod Konstantynopolem. Odległość z Bukaresztu do Konstantynopola, wynoszącą 510 km. mjr. Karpiński przebył w ciągu 3 godzin 20 minut, lecąc z przeciętną szybkością 150 klm. na godzinę. Po drodze mjr. Karpiński miał dość silny wiatr przeciwny i porywisty. Nad Bułgarją samolotem jego rzucało. Największą trudność przed stawiał przelot nad górami Bałkańskiemi, ponieważ szczyty tonęły w mgle.

Wbrew pierwotnym zamierzeniom Mjr. Karpiński nie wystartował dalej, lecz pozostał w Konstantynopolu w celu załatwienia wszystkich formalności, potrzebnych do przelotu nad Turcją Azjatycką bez lądowania. Jak wiadomo, każdy samolot zagraniczny, opuszczający Turcję, musi lądować na lotnisku granicznem Adana w celu załatwienia formalności. Ponieważ mjr. Karpiński, korzystając z dobrej pogody panującej nad Małą Azją, chce lecieć bezpośrednio do Bagdadu, wczorajszy dzień poświęcił na staranie o zwolnienie go od obowiązku lądowania w Adanie, znajdującej się w odległości 800 klm. od Konstantynopola.

Dziś rano mjr. Karpiński startuje w dalszą drogę, mianowicie do Aleppo lub prosto do Bagdadu.

LONDYN (PAT) — Lotnik Kingsford Smith wylądował w Brindisi i zrezygnował z lotu do Australji.

Gangster zginął w spelunce

NOWY JORK (PAT.) Słynny gangster nowojorski Dutsch Schultz zastrzelony został w pewnej spelunce wpobliżu Nowego Jorku przez konkurencyjną bandę.

W ostatnich latach prohibicji Schultz kontrolował cały handel piwem w Nowym Jorku. Był on jednym z ostatnich gangsterów okresu prohibicyjnego, któremu udało się ujść przed policją.

Przeraźliwy pożar lasu

NOWY JORK, (PAT) — W okolicach Los Angeles płoną w dalszym ciągu lasy. Ogień odciął 47-u więźniów, zatrudnionych przy budowie dróg oraz szereg cowboyów ze stadami bydła.

Dotychczas pożar zniszczył przeszło 100 domów mieszkalnych, w tej liczbie 40 luksusowych willi. Ponad 250 osób od niosło poparzenia tak, iż musiano je umieścić w szpitalach. Straty obliczane są na przeszło miljon dolarów.

30 robotników utonęło podczas powodzi

Straszna katastrofa w Macedonji

SOFJA, (PAT). — Wczoraj wieczorem i ubiegłej nocy w bułgarskiej części Macedonji nastąpiło oberwanie się chmury.

W miejscowości Simitli wezbrała rzeka Struma i okoliczne potoki górskie, zatapiając ulice, mosty i domostwa. Tor kolejowy do Petriczu jest częściowo zniesiony przez fale. Komunikację przerwano.

Ofiarą powodzi padło 40 bezrobotnych, zatrudnionych przy budowie szosy. 30 tu z tych robotników utonęło. Rząd wysłał oddział ratowniczy do zatopionej doliny.

Zabili sołtysa w łóżku

BRZEŻANY, (PAT) — Ubiegłej nocy nieznani sprawcy weszli do mieszkania Jana Papugi, sołtysa we wsi Taurów pow. Brzeżany (narodowości polskiej) i oddali do śpiącego w łóżku sołtysa strzał z karabinu, kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegli. Dochodzenia w toku.

Deklaracja programowa premjera Kościałkowskiego

Zniżka komornego, gazu i prądu

Rząd zmierza do równowagi budżetowej przez reformy i oszczędności

Wczorajsze posiedzenie Sejmu wywołało powszechne zainteresowanie. Dowodem tego był rzadko spotykany w gmachu przy ul. Wiejskiej komplet. Stawili się zarówno wszyscy posłowie, jak i cały rząd, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy wszystkich resortów. Przybyli licznie członkowie Senatu z marszałkiem Prystorem i wicemarszałkami Switalskim i Makowskim. Galerja dla publiczności była przepełniona; brakło tym razem młodzieży szkolnej. Loża dyplomatyczna, jak i loża prasowa — w komplecie. Na mównicy ustawiono mikrofon dla transmitowania przemówienia premjera.

ŚLUBOWANIE POSŁÓW.

W kilkanaście minut po 10-tej, marszałek Car otworzył posiedzenie, komunikując Izbie o dokonanej zmianie rządu, o wpłynięciu sprawozdania Najw. Izby Kontroli za okres budżetowy 1934/35, poczem uczcił pamięć posła Wacława Wiślickiego, który zmarł przed objęciem mandatu w obecnej Izbie, a był członkiem Sejmu bez przerwy od roku 1922. Następnie złożyli ślubowania poselskie czterej posłowie, którzy nie byli obecni podczas otwarcia Izby.

Po załatwieniu tych formalności przystąpiono do jedynego punktu porządku dziennego, a więc do pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Głos zabrał premjer Marjan Zyndram Kościałkowski, który wygłosił programowe przemówienie.

Deklaracja premjera Kościałkowskiego

Na wstępie pan premjer zaznaczył, że ograniczy się do uzasadnienia projektu ustawy o pełnomocnictwach, gdyż w przyszłym miesiącu z okazji przedłożenia Izbie preliminarza budżetowego rząd będzie miał sposobność przedstawić wytyczne całej polityki.

Premjer zastrzega się, że jest przeciwnikiem nadzwyczajnych uprawnień w rodzaju prawa dekretowania, jeżeli tego nie wymagają nadzwyczajne okoliczności. W obecnej chwili istnieją u nas właśnie takie okoliczności, które wymagają szybkiego i sprawnego działania ustawodawczego.

Rząd a społeczeństwo

Przed przystąpieniem do omówienia strony gospodarczej premjer podkreślił ważność momentów psychicznych, wskazując w pierwszym rzędzie na konieczność przyciągnięcia do pracy młodych sił.

W pracach swoich — mówił premjer — rząd liczy na poparcie całego społeczeństwa, gdyż od tego zależy w znacznej mierze skuteczność jego wysiłków. Administracja musi być przepojona zasadą sprasprawiedliwości i równego traktowania wszystkich warstw i obywateli.

Zkolei poruszył najbardziej drażliwy odcinek: administracji skarbowej. **W uzdrowienie tego aparatu będzie trzeba włożyć całą energję. Rząd zrobi wszystko, aby każdy obywatel miał przeświadczenie, że pieniądz publiczny nie jest marnowany i że wszelkie nadużycia na szkodę dobra publicznego będą karane z całą surowością prawa.**

Dalej premjer oświadcza, że nie ma zamiaru taić obecnego stanu rzeczy i stwierdza, że położenie nasze jest bardzo trudne. Nie uchyla się jednakże od podejmowania trudnych zagadnień.

Praca dla bezrobotnych

W tym zakresie na plan pierwszy wysuwają się momenty gospodarcze, a więc wysiłek w celu zwiększenia naszej wytwórczości poprzez rozszerzenie i uzdrowienie aparatu wytwórczego i stały wzrost zatrudnienia. **Tego domaga się od nas bezrobotny, tego domaga się robotnik i pracownik, drżący o utratę pracy, tego wreszcie domaga się masa ludowa.**

Bardziej szeroki, bardziej równomierny podział naszego dochodu społecznego pozwoli na wciągnięcie do procesów spożywczych i wytwórczych większej liczby obywateli, a zatem — na zwiększenie dochodu społecznego.

Dlatego też rząd **walczyć będzie z niezdrowemi objawami w organizacji produkcji, czy wymiany, oraz z wszelkiem nadużywaniem przewagi gospodarczej, np. przez kartele, w celach wyzysku rynku wewnętrznego,** który jest i pozostanie podstawą egzystencji naszego gospodarstwa narodowego.

Równocześnie niezbędne jest **przyśpieszenie prac nad dalszą przebudową ustroju rolnego przy wykorzystaniu wolnych kapitałów obrotowych.**

W gospodarstwie społecznem, jak i w gospodarstwie indywidualnem pożądane rezultaty wydać jedynie może ścisłe przestrzeganie hierarchji celów i środków.

Z tego punktu widzenia polityka budżetowa wysuwa się na pierwszy plan.

Równowaga budżetowa

Budżet Skarbu państwa **musi być zrównoważony.** Nie potrzebuję dodawać, że dotyczy to w równej mierze innych budżetów publicznych. Skromne nasze zasoby oszczędnościowe kierowane być muszą wyłącznie na cele inwestycyjne i produkcyjne. Ten wstępny etap prac rządu wymagać będzie ofiar.

U podstaw wszelkich naszych decyzyj finansowych będzie niezmiennie trwać nadal przeświadczenie, że pieniądz jest rezultatem pracy i oszczędności, i że równowaga budżetu i stałość pieniądza są nienaruszalnemi zasadami polityki polskiej.

Żaden jednak realny program. żadna skuteczna walka o lepsze jutro nie może być prowadzona, jak długo obok objawów kryzysu ciąży nad życiem gospodarczem dynamika niedoboru budżetowego Skarbu Państwa.

LEKKA POPRAWA GOSPODARCZA.

Jesteśmy w okresie powolnej poprawy gospodarczej, poprawy niejednolicie dotykającej wszystkie działy produkcji. Poprawa gospodarcza będzie pełniejsza i szybsza, gdy Skarb Państwa nie będzie wysysał wolnych i narastających kapitałów i środków pieniężnych z rynku na pokrywanie niedoboru budżetowego.

Uważam za konieczność stwierdzić w tem miejscu wobec wysokiej Izby, **że rząd mój dołoży wszelkich wysiłków i starań i nie zaniedba czujności,** by wojsko nasze otrzymało wszystko, co jest niezbędne do wykonania jego głównego zadania **— obrony całości państwa.**

Likwidacja niedoboru

Zrównoważony budżet państwowy — to najistotniejszy element naszej niezawisłości gospodarczej i politycznej.

Od naszego wspólnego poczucia odpowiedzialności zależy podjęcie realnej i twardej walki z niedoborem budżetowym, jako z elementem zła, który potęguje i rozszerza zjawiska kryzysu na całe społeczeństwo i na całe gospodarstwo narodowe.

Nie jest to zło łatwe do opanowania. Państwo ma również swoje koszty „sztywne", ma swoje wydatki, które musi pokryć, na które musi znaleźć środki w normalnych swych dochodach.

Uważam za swój obowiązek poinformować panów o niektórych zasadniczych posunięciach, na jakie zdecydowaliśmy się, podkreślając przytem, że idziemy odrazu na całkowite zrównoważenie budżetu i zlikwidowanie niedoboru.

Dotychczasowe źródła dochodów państwa, które według starannie przeprowadzonych obliczeń dadzą niceo ponad 1.900 miljonów złotych, musimy uzupełnić nowemi źródłami dochodów, względnie — obcięciami strony rozchodowej. Pojedyńczy zabieg nie daje tu dostatecznych rezultatów. Dlatego też muszą być zastosowane metody różnorodne.

Reforma podatku dochodowego i nowa danina

Tak więc — po pierwsze, ma być dokonana reforma podatku dochodowego. Reforma ta, polegająca na podwyższeniu stawek i rozszerzeniu koła obowiązanych do opłacania podatku dochowego, na ujednoliceniu opodatkowania uposażeń i podwyższeniu dodatku do podatku dochodowego, da zwiększenie wpływów o 66 miljonów złotych.

Po drugie, zamierzamy wprowadzić nadzwyczajny podatek od wynagrodzeń, wypłaconych z funduszów publicznych. Nadzwyczajny podatek od tych wynagrodzeń będzie wyznaczony w zależności od wysokości wszystkich wynagrodzeń pobieranych przez danego pracownika. Wpływ z tego źródła wyniesie około 160 miljonów złotych.

Jednocześnie musimy zastosować oszczędności, które przeprowadzone będą **we wszystkich resortach oraz w przedsiębiorstwach państwowych z bezwzględną konsekwencją.** Oszczędności te dokonane będą na taką sumę, która będzie niezbędna dla całkowitego zrównoważenia budżetu.

Równocześnie dokonać chcemy szeregu posunięć, które z jednej strony przyniosłyby społeczeństwu i jego gospodarstwu tak pożądaną ulgę, a z drugiej strony — stworzyłyby zdrowsze podstawy dla rozwoju gospodarstwa.

Obniżka komornego i taryf użyteczności publicznej

Pragniemy więc położyć nacisk na zniżkę kosztów utrzymania. **Zamierzamy więc obniżyć komorne za mniejsze lokale mieszkalne, zaniechać poboru od mieszkań najmniejszych podatku od lokali;** dalej **przystępujemy do akcji obniżenia cen prądu elektrycznego, gazu i innych taryf przedsiębiorstw użyteczności publicznej.**

Ulgi dla wsi

Jeśli chodzi o wieś i rząd gminny **obniżyć o połowę pobór podatku samorządowego** do podatku gruntowego, ustalić maksymalną granicę dla opłat drogowych, zakazać poboru — jakże drażniących ludność wiejską — opłat za prawo wjazdu do miasta, czy na targowiska miejskie, i wreszcie — uchylić prawo zamiany niektórych świadczeń w naturze — na świadczenia pieniężne.

ZNIŻKA TARYF TRASPORTOWYCH

Ponadto chcemy zrealizować ostatni etap w walce o zniżkę **cen artykułów przemysłowych.** By żądać ofiar od przemysłu — **zacznę od transportu państwowego.** W zakresie taryf towarowych będziemy dążyć do zniżek wydatnych, tak, aby wyraźnie zmniejszyły rozpiętość między spadkiem cen materjałów, a spadkiem pobieranej za przewóz opłaty.

Nadto rząd rozpatrzy **możliwość zniżki obciążenia na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, w pełni uwzględniając słuszne interesy najszerszych warstw ubezpieczonych.**

Przedmiotem prac rządu i ciał ustawodawczych staną się również w czasie najbliższym: **unormowanie całokształtu stosunków służbowych pracowników samorządowych oraz zagadnienia z dziedziny ustroju samorządu terytorjalnego.**

Planowane posunięcia gospodarcze **zmierzają do zwiększenia zdolności nabywczej ludności rolniczej, obniżenia kosztów utrzymania, zwiększenia obrotów gospodarczych a w konsekwencji do podniesienia stanu zatrudnienia.** Ponadto powinny one ułatwić ekspansję naszej wytwórczości na rynkach zagranicznych.

Tylko w atmosferze spokoju i wzajemnego zaufania możemy tę bolesną i bardzo trudną operację, uzdrawiającą podstawy finansowe i gospodarcze państwa, przeprowadzić.

Dobro ogólne wymaga ofiar

Niektóre z omówionych przeze mnie zarządzeń wymagają dużych ofiar. Wymaga ich jednak nieodparta konieczność państwowa i nie wątpię, że masy urzędników państwowych i samorządowych, które na każde wezwanie państwa gotowe były do jak najdalej idących wyrzeczeń, i tym razem spełnią swój obowiązek.

Ze swej strony pragnę zaznaczyć, że przez rząd rozpatrzone będzie **w porozumieniu ze światem urzędniczym zagadnienie zadłużenia pracowników państwowych oraz dogodne rozłożenie spłaty reszty pożyczki** inwestycyjnej.

Wybór komisji

Po przemówieniu nikt z posłów nie zabrał głosu, wobec czego marszałek Car przedstawił Izbie projekt składu komisji, która miałaby się zająć rozpatrzeniem zgłoszonego projektu ustawy o pełnomocnictwa. Przedstawiony przez marszałka skład komisji nie znalazł poparcia Izby, która skład jego uzupełniła szeregiem nazwisk. W tych warunkach marszałek Car zarządził głosowanie nad ilością członków komisji oraz nad jej składem osobowym. Skład komisji został ustalony na 30 osób, których wyboru dokonała Izba w głosowaniu imiennem.

Wizyta u dziennikarzy

W czasie przerwy w obradach Sejmu przybył do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w towarzystwie szefa biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów p. premjer Kościałkowski, a w kilka chwil później w towarzystwie zastępcy szefa biura prasowego p. Rakowskiego, p. wicepremjer i minister Skarbu Kwiatkowski

Przy wejściu do lokalu powitali przedstawicieli rządu członkowie Prezydjum Klubu. Wizyta przedstawicieli rządu trwała około trzech kwandransów. P. premjer Kościałkowski zaznaczył, że starym zwyczajem przyszedł do lokalu KSP, aby złożyć wizytę prasie.

„Jak ja mógłbym inaczej, powiedział p. premjer, jeśli chcę rzeczywiście współpracować z prasą, a przez nią ze społeczeństwem. Nie czynię tego dla jakiegoś celu osobistego, a dla osiągnięcia wysuniętego celu. Cele te w chwili obecnej są bardzo ważkie. Sytuacja jest ciężka i jest konieczna i niezbędna współpraca wszystkich wysiłków.

Reforma od 1 grudnia

Nowe obniżenia podatkowe zmierzające do przywrócenia równowagi budżetowej zostaną — jak się dowiadujemy — wprowadzone już od 1 grudnia. Podziałki urzędnicze będą wynosiły od 8 do 20 procent uposażeń, zależnie od wysokości poborów. Obowiązkiem podatkowym objęte zostaną wszystkie kategorje pracowników państwowych.

Badania sytuacji gospodarczej

W dążeniu do nawiązania współpracy społeczeństwa z rządem naskutek uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów w najbliższych dniach wyjeżdża do ważniejszych ośrodków kraju specjalna komisja. która odbędzie szereg regjonalnych konferencyj z przedstawicielami samorządu gospodarczego.

Komisja ta, której przewodniczyć będzie dyrektor gabinetu Ministra Skarbu p. Wiktor Martin, otrzymała polecenie zbadania na miejscu aktualnych bolączek życia gospodarczego, odczuwanych w zakresie handlu wewnętrznego i zagranicznego, spraw podatkowych, komunikacyjnych, specjalnych, kredytowych i administracyjnych.

Wesoły Kącik

DOMEK.

Wśród znajomych rozeszła się wieść, że pan Cukierman wybudował sobie własny domek za miastem. Wszyscy mu winszowali, ale pan Cukierman wzdychał tylko żałośnie.

— Oj, co ja przeżyłem, co ja przeżyłem! Poco mi to wszystko?

Moja żona się uparła, że nie chce być więcej lokatorką. Chce być na własnych śmieciach!

Pokłóciła się z gospodarzem z gospodynią, z dozorcą, z dozorczynią, z sąsiadami i od rana do nocy trąbiła mi nad uchem:

— Ja mam tego dosyć! Ja chcę być na własnych śmieciach! Ja chcę być na własnych śmieciach!

To początkowo ja poszedłem do dozorcy i umówiłem się z nim, żeby na parę dni zamknął śmietnik. I z całego domu zaczęli znosić śmiecie do naszego mieszkania i wsypywać do stołowego pokoju.

Żona złapała się za głowę.

— Co ty wyprawiasz? Zwarjowałeś?

— Chciałaś być na własnych śmieciach, to masz śmiecie. Całą kupę! Ja je kupiłem na własność.

Żona po pierwsze zemdlała, po drugie dała mi w pysk, po trzecie zaczęła mi tłumaczyć, że własne śmiecie, to znaczy własny domek.

Co miałem robić? Postanowiłem się budować; zacząłem szukać taniego architekta.

Polecili mi jednego, powiedzieli, że jest bardzo tani. Myśmy wybrali plac za miastem i ja zacząłem płacić. Raty, spłaty, cegły, szmegły, stolarze, murarze, ślusarze...

Po całych dniach latałem szukać gotówki i nie miałem nawet czasu zaglądać, co oni tam robią.

A oni robili, budowali, stawiali i po paru miesiącach architekt mi powiedział.

— Chodź pan obejrzeć. Dom już gotowy.

Poejchałem i... mnie się zrobiło słabo. Co to jest?! Długi korytarz, po bokach drzwi, w każdych drzwiach okrągłe okienko, jak w więzieniu.

Pokoje? Gdzie są pokoje? Jakieś malutkie cele z kratami w oknach.

Okazało się, że ten architekt całe życie budował tylko więzienia i więcej nic nie umiał.

*

No i myśmy się sprowadzili Sypialnia jest w celi Nr. 1, stołowy w celi Nr. 2, mój syn w celi Nr. 3, a córka w celi Nr. 4.

Coś okropnego jak mieszkanie działa na ludzi.

Moja córka zrobiła sobie piżamę w pasy — jak więzienny strój.

Syn nie chce inaczej rozmawiać tylko puka w ścianę albo wysyła grypsy.

Żona, żeby schudnąć, ogłasza głodówki.

Ja chodzę po korytarzu i zaglądam do okienek w drzwiach i patrze, jak moja rodzina warjuje.

Napoeon Sądek.

Październik
25
Piątek
Chrystjana

KRONIKA KRAKOWA

Z posiedzenia Komitetu Rozbudowy m. Krakowa

W dniu 22 bm. odbyło się na Ratuszu Krakowskim, pod przewodnictwem wiceprez m. dra Radzyńskiego i przy współudziale delegata Krak. Urzędu Wojewódzkiego inż. Praczyńskiego oraz dyrektora Banku Gosp. Kraj. p. Rokosza — posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Krakowa.

Na posiedzeniu tem załatwiono sprawę pożyczki w kwocie 300.000 zł. dla Bratniej Pomocy Studentów U. J. na dokończenie budowy północnego skrzydła Domu Akademickiego przy Al. 3 Maja.

Nadto przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności Komitetu rozbudowy w czasie od 1 stycznia br.

Ze sprawozdania wynika, że w okresie tym Komitet dysponował łącznie kwotą 1.901.650 zł. Z tego przypadło na budownictwo blokowe 1.373.000 zł. na budownictwo drobne 382.800 zł. i na remonty 145.850 zł.

Z kredytów tych udzielono 162 pożyczek z których 113 dotyczy budów położonych w granicach m. Krakowa, a 49 w tzw. sferze interesów mieszkaniowych. Pożyczki dotyczące pierwszych wynoszą 1.627.950 zł., a drugich 273.700 zł. Kredyt zatem udzielony w sferze interesów mieszkaniowych stanowi około 17 proc. ogólnego kredytu.

Z finansowych budów uzyska się 767 mieszkań o 1.861 ubikacjach, przebudowanych zaś zostało 124 o 313 ubikacjach. Ogólne koszty wymienionych budów wynoszą około 7.137.509 zł.

Po odjęciu funduszów pożyczkowych w kwocie 1.901.650 zł. pozostała kwota 5 235.859 zł. obrazuje inicjatywę prywatną. Stosunek funduszów pożyczkowych do kosztów ogólnych można określić cyfrą około 26 proc.

Nagły zgon kolejarza w auto-dorożce

Wczoraj o godzinie 17 wieczorem kobieta nieznanego narazie nazwiska doprowadziła z pod kawiarni „Renessans“ na ulicy Karmelickiej do dorożki samochodowej Nr. 51 emerytowanego kolejarza Piotra Bochenka, w wieku około 60 lat, zam. w Bogucicach pow. Kraków.

Bochenek żalił się szoferowi Giermkowi, że jest chory i kazał się odwieźć do apteki Wiśniewskiego przy ul. Florjańskiej L. 15.

Aptekarz skierował chorego na stację Pogotowia Ratunkowego. W czasie przewożenia Bochenka na pogotowie, tenże w drodze zmarł.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon wskutek udaru sercowego. Zwłoki Bochenka przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Zmarły posiadał przy sobie jedynie dokumenty osobiste.

Sensacyjna afera w Krakowie

(m) Kraków ma nową sensację. Tym razem odmiennego rodżaju od poprzedniej. Sprawa jest niesłychanie ciekawa i wzbudziła olbrzymie zainteresowanie.

W środę koło godz. 8 wieczorem do restauracji Hawełki w Rynku Głównym przyszedł osobnik w mundurze kapitana korpusu sądowego w towarzystwie młodej, przystojnej kobiety.

Po jakichś 30 minutach znajdujący się na sali przyjezdny ze Lwowa sprowadził policjanta. Pokazując policjantowi owego kapitana oświadczył, że jest to oszust i zażądał jego wylegitymowania.

Przybyły oficer dyżurny P.P. poprosił owego osobnika w mundurze kapitana do osobnego gabinetu restauracyjnego, wzywając go do okazania dokumentów.

Osobnik ów okazał zaświadczenie wydane przez wojskowy sąd okręgowy w Krakowie, będące dowodem, iż w charakterze wojskowego sędziego dla spraw szczególnej wagi został został przeniesiony do sądu krakowskiego. Zaświadczenie było wystawione na nazwisko Stefana Radosza.

Oficer P. P. jednak nie był przekonany tem zaświadczeniem i wezwał Radosza do udania się do komisarjatu garnizonu.

Gdy tylko ów osobnik znalazł się na linji C—D rzucił się do ucieczki, jednak został przytrzymany.

Jednocześnie wylegitymowano towarzyszkę owego kapitana nauczycielkę, zamieszkałą przy ul. Florjańskiej w Krakowie, która podała, że jej towarzysz nazywa się Czesław Korwicz.

To utwierdziło w dalszym ciągu podejrzenie w stosunku do tego osobnika.

Równocześnie władze wojskowe wysłały do Lwowa telefonogram, żądając bliższych szczegółów o aresztowanym Czesławie Radosz Korwiczu.

W czwartek rano władze otrzymały wiadomość, że oficer o takiem nazwisku nie istnieje i że jest to oszust poszukiwany przez policję lwowską, która w dniu 20 bm. rozesłała za nim listy gończe.

Korwicz dopuścił się na gruncie krakowskim szeregu oszustw.

I tak, zamieszkał w „Grand-Hotelu“, gdzie został winien poważną kwotę pieniężną. Ponadto nabrał on biżuterji na sumę blizko 400 złotych w znanej firmie złotniczej Jarra w Sukiennicach.

Gdy wszystko to stało się wiadomem, po zdarciu z munduru rzekomemu kapitanowi oznak oficerskich, skutego policja odprowadziła do aresztów I-go komisarjatu PP. przy ul. Kanoniczej.

Bardzo charakterystyczną jest relacja pani K., która towarzyszyła Korwiczowi w restauracji Hawełki.

Otóż p. K. poznała Korwicza w sierpniu br. w Zakopanem na Święcie Gór. P. K. zamieszkała w willi Mienguszowieckiej, gdzie w całem towarzystwie poznała Kotwicza. Gdy go poznała był on dwa tygodnia po ślubie, jaki zawarł z p. Zielińską, córką kierownika szkoły w Zakopanem. Pani K. poznała również teściów Korwicza oraz jego żonę.

Wsystkich ciekawiło, dlaczego Korwicz, który podawał się za sędziego - kapitana ze Lwowa, był przytem człowiekiem bardzo przystojnym, ułożonym, inteligentnym ożenił się z kobietą brzydką i chorą (żona jego była chora na katar jelit, roztrój nerwowy i do tego chorowała na serce).

Kornicz mówił do p. K., że ożenił się z litości. Jednak w Zakopanem mówiono, że otrzymał gotówką posagu 14.000 zł.

Po pewnym czasie p. K. Zakopane opuściła. Przez przeciąg 2 miesięcy nie miała od Kornicza żadnych wiadomości.

Dopiero w zeszłym tygodniu dano jej znać, że ktoś na nią oczekuje. P. K. zeszła na dół i zobaczyła Korwicza.

Ten w czasie rozmowy oznajmił jej, że za pośrednictwem hr. Czapskiego znalazł dla niej posadę we Lwowie w bibliotece Ossolińskich.

Po tej rozmowie pojechał do Lwowa. Do Krakowa miał wrócić 29 października. Tymczasem wrócił 22 bm. w nocy. Na zapytanie p. K. dlaczego tak szybko powrócił, odpowiedział, że został przydzielony do sądu wojskowego w Katowicach i Bielsku.

Na drugi dzień wyjechał do Katowic. W środę o godz. 6·45 wieczorem powrócił do Krakowa. Umówiony był z p. K. Razem poszli do Hawełki.

Dalszy przebieg jest już znany i opisany na wstępie niniejszych informacyj.

Sledztwo w sprawie Kornicza prowadzone jest dalej intenzywnie. Należy się spodziewać, że ofiarą Kornicza padło wiele osób.

Kornicz ma z wojskiem tyle wspólnego, że był plutonowym rezerwy W. P.

Pogrzeb ofiary morderstwa z ulicy Grodzkiej

(*m*) Onegdaj o godzinie 3 popołudniu na cmentarzu żydowskim w Podgórzu odbył się pogrzeb zamordowanej przez Mojżesza Schulmana 18-letniej Zofji Dreschlerównej.

W pogrzebie wzięło udział kilkaset osób, a nad grobem rozegrały się rozdzierające sceny rozpaczy rodziny.

* * *

Rewelacyjne szczegóły, podane jedynie przez nas we wczorajszych „Ostatnich Wiadomościach Krakowskich” wzbudziły bardzo żywe zaciekawienie.

Jak już wczoraj zaznaczyliśmy jesteśmy w posiadaniu wiele wysoce interesujących szczegółów, z których we właściwym czasie skorzystamy. Ustawicznie — na skutek właśnie naszych wczorajszych notatek — zgłasza się do naszej redakcji wiele osób, podając nowe wiadomości.

* * *

Dziś podamy tylko, że Drechslerówna będac na wakacjach w listach swoich do Schulmana pisała: „Czy kochasz mnie jeszcze“. „A pamiętaj mnie nie zdradzać“ itp. W listach tych Drechslerówna przejawia wielką miłość i troskliwość o Schulwana.

Czyżby zagadka morderstwa zaczęła się wyjaśniać?!

Pod groźbą śmierci chciał obrabować lekarza

Z początkiem października otrzymał dr. Leibel, znany i zamożny lekarz w Myślenicach, list anonimowy z żądaniem złożenia do 3-ch dni kwoty złotych 1.000 w oznaczonem miejscu w lesie na Zarabiu pod Myślenicami, z tem zagrożeniem, że w razie niezłożenia w terminie żądanej kwoty, zostanie dr. Leibel zabity.

Wymieniony lekarz przedłożył otrzymane pismo anonimowe i autentyczne pismo Maksa Bergera grafologowi Silbersteinowi w Krakowie, który wydał orzeczenie, że pismo pochodzi z ręki Maksa Bergera.

Na skutek tego orzeczenia aresztowany został przed kilkoma dniami Maks Berger, prokuratura sądu okręgowego w Krakowie wygotowała akt oskarżenia o wymuszenie.

Obrońca oskarżonego adw. dr. Pfeffer zakwestjonował trafność orzeczenia grafologa Silbersteina, oraz że grafologja nie jest nauką ścisłą i orzeczenie grafologiczne, jako jedyny dowód, nie może decydować o winie.

Teatr im. J. Słowackiego
Piątek: „Stare wino szumi“.

„Muzyka na ulicy“, komedja muzyczna p. Schureka i J. Sasma będzie najbliższą premjerą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem J. Karbowskiego.

W sobotę świetna komedja L. Verneuila — „Anaïs“ w premjerowej obsadzie z K. Junosza-Stępowskim na czele.

KINA

Adria „Dwie Joasie“
Apollo „Ostatnia serenada“.
Atlantic „Mały pułkownik“ i „Baboona“.
Bagatela „Imitacja życia“ i rewja
Muzeum „Wesoła Zuzanna“.
Promień „Sprzedany głos“.
Stella „Czarna perła“.
Sztuka: „Szkarłatny kwiat“.
Świt „Żona z ogłoszenia“ (Flip i Flap)
Uciecha „Kocham wszystkie kobiety“
Wanda: „4½ muszkietów“.

Radjo

Kraków G. 12.40 Fantazje i fragmenty z opery — koncert orkiestry kameralnej 13.35 Południowy koncert kameralny 16 Transm. ze Lwowa 17.40 Piosenki 18.30 Pogadanka 18.45 Recital wiolonczelowy 19 Odczyt — Co to jest helizm? 20.15 Transm. z Berlina przez Warszawę 23.05 Muzyka.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66 pod BaranKiem Mikołajska 4. Niebieska Starowiślna 77

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Fabrykanci paszportów palestyńskich przed sądem w Krakowie

Swojego czasu pisaliśmy o dwóch krawcach krakowskich, a to o Abrahamie Lichtenfeldzie false Zakrzewskim zamieszkałym przy ulicy Wielickiej 26 oraz o Chaimie Leib Kellerze, który uciekł z Krakowa. Obaj „panowie” kunsztu igiełkowego założyli sobie w Krakowie oszukańcze biuro dostarczania certyfikatów na wyjazd do Palestyny naturalnie za odpowiednią gotówką.

W dniu wczorajszym przesłuchiwano w sądzie okręgowym karnym Lichtenfelda, który przyciśnięty pytaniami prok. dr. Jarosińskiego zeznał, że starając się z braku pracy o zezwolenie wyjazd do Palestyny, natkął na na osk. Kellera, który mu oświadczył, że ma wuja inżynierem w Komitecie Palestyńskim i ten może się wystarać o certyfikaty na wyjazd, ale przedtem musi się postarać o kilka osób, któreby miały zamiar wyjechać.

W ten sposób starając się o certyfikaty mieli możność zarobku.

Zaznaczyć należy, że za jeden certyfikat żądali do 200 złotych. Niedługo czekali, bo w styczniu br. Keller przyprowadził p. E. Silberspitz, która miała zamiar wyjechać do Palestyny. Obaj oskarżeni tak ją omotali, że p. Edka dała im aż 1.000 zł. Gdy jednak zauważyła po niewczasie że coś jest nie w porządku, zażądała zwrotu wpłaconej gotówki.

Lichtenfeld chcąc zyskać na czasie przyniósł jej poświadczenie, że sprawa pomyślnie stoi. Charakterystycznem jest, że pod treścią listu jest pieczątka prezesa Komitetu Palestyńskiego w Krakowie inż. Feldmana, zamieszkałego przy ul. Na Gródku, zaś pod pieczątką podpis Zakrzewskiego.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania p. Silberspitz, zaś za oskarżonym Kellerem rozesłano listy gończe.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173 02. — Redakcja przyjmuje od godz. 16—17 tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol“, Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173 02

Pogrzeb ś. p. red. Przysieckiego

Wczoraj o godz. 10-ej rano odbył się pogrzeb ś. p. Feliksa Przysieckiego, poprzedzony nabożeństwem żałobnem w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach.

Nad grobem zasłużonego dziennikarza - poety i serdecznego kolegi przemawiali: Hieronim Wierzyński imieniem Zw. Syndykatów Dziennikarzy Polskich, St. Grostern im. Syndykatu Warszawskiego, Zofja Osbergerowa im. Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i Konrad Olchowicz im. redakcji „Kurjera Warszawskiego", którego zmarły był wieloletnim współpracownikiem.

W ostatniej tej posłudze wzięli udział bardzo liczni koledzy i przyjaciele zmarłego.

Wczoraj w południe odbyło się w Sejmie posiedzenie zarządu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych, na którem obecni przez powstanie i jednominutowe milczenie uczcili pamięć zmarłego.

Strzał zamiast wywiadu

Przed kilku dniami przejeżdżał przez Paryż abisyński generał Tekle Hawariate, były poseł Abisynji w Paryżu, a obecny przedstawiciel czarnego państwa w Lidze Narodów.

„Czarna ekscelencja" jak nazywają go francuskie gazety, doskonale się zna na sprawach wojskowych. W młodości studjował w carskim korpusie paziów w Petersburgu i stamtąd pochodzi jego znajomość kwestyj militarnych. Obecnie udaje się on do Abisynji, gdzie ma podobno objąć naczelne dowództwo abisyńskiej artylerji.

Gen. Hawariate zatrzymał się w Paryżu przez bardzo krótki okres czasu. Mimo to, jednemu z reporterów udało się uzyskać wywiad z czarną ekscelencją. Tematem rozmowy, rozumie się, była obecna wojna. General głęboko wierzy w zwycięstwo czarnej armji. Według jego przypuszczeń wojna potrwa około 15 lat. Generał sądzi, że ani żołnierz włoski, ani skarb włoski nie potrafią wysilać się przez tak wielki okres czasu. I dlatego ofensywa włoska musi być wkońcu przełamana.

Przed opuszczeniem Paryża czarny generał udał się do największego magazynu z bronią i kupił dla własnego użytku rewolwer najnowszego typu. Czujne oko reporterów wyśledziło gen. Hawariate i ku jego zdumieniu opadła go w magazynie grupa dziennikarzy, prosząc go o kilka chwil rozmowy.

Generał nie wyrzekł słowa. Uniósł tylko rewolwer i wystrzelił cały magazyn kul, umieszczając je w samym środku tarczy. Następnie czarna ekscelencja zwrócił się do dziennikarzy i rzekł z uśmiechem:

— Jest to chyba najlepszy wywiad... Tak strzela abisyński żołnierz!



Kupon porady prawnej

Na froncie strajkowym w Zagłębiu

Pracujący lud polski, czy obcy kapitał?

Górnicy i hutnicy polscy za 6-godzinnym dniem pracy

O pracę dla 30.000 pokrzywdzonych

W niedzielę ubiegłą odbył się w Katowicach Zjazd Organizacyjny Radców Załogowych i Zarządów Związków Górników i Metalowców ZZZ.

Na obradach Zjazdu było około 600 delegatów górniczych.

Najsilniejszym i najważniejszym momentem obrad było przemówienie prezesa Z. Z. Z. b. premjera Jędrzeja Moraczewskiego, którego referat podajemy w streszczeniu.

RZECZYWISTOŚĆ CZARNA JAK WĘGIEL

Sytuacja na polu pracy — zaczął p. Moraczewski — jest smutna i czarna, jak ten węgiel. W ciągu ubiegłych pięciu lat kryzysu gospodarczego znalazło się za bramami warsztatów pracy około miljon ludzi.

Klasa pracująca była politycznie podzielona na szereg związków zawodowych, gdy pracodawcy stanowili i stanowią zwartą grupę.

Rządy poprzednie nie miały przeciwwagi, ażeby się oprzeć kapitalistom i nieraz ze względów społecznych, a nawet towarzyskich trzymały z nimi. Zresztą to jest jasne, bo gdy ministrem został przemysłowiec, to trzymał z przemysłowcami, gdy ziemianin — to z ziemiaństwem.

Mówca oświadcza dalej kategorycznie, że rządy stały więcej po stronie kapitalizmu, niż po stronie klasy pracującej.

To się zresztą przejawiało w ustawach i rozporządzeniach jak i zatargach, które rozstrzygane były z korzyścią dla kapitału.

P. Moraczewski mówi, żeby o interesy swoje klasa robotnicza walczyła jednolicie, żeby wszystkie trzy związki występowały łącznie. Mówi, że ustanie walki współzawodnictwa, podziała i na rząd i na kapitalistów - przedsiębiorców. Wtedy z żądaniami robotniczemi więcej się będą liczyć.

JAKIE SZANSE MAJĄ STRAJKUJĄCY?

O żądaniach górników i hutników skrócenia dnia roboczego do 6 godzin, mówca tak się wyraża:

Pracujących górników i hutników jest 105 tysięcy, niepracujących — 84 tysiące. Na pięciu pracujących jest czterech bezrobotnych. Skrócenie czasu pracy **pozwoli zatrudnić 30 tysięcy ludzi,** czyli prawie 1/5 znajdzie pracę.

Gdy tymczasem wydobycie węgla od r. 1933 podniosło się o 25%, a w hutach poprawiło się o 100% w stosunku do r. 1932, kiedy zatrudnienie było najsłabsze.

Ponieważ więc wytwórczość idzie do góry, więc jest odpowiedni czas do wystawiania żądań.

Zbyt i zamówienia rosną, a nie maleją, skutkiem tego i zyski przedsiębiorców wzrastają.

OBECNA SYTUACJA POLITYCZNA SPRZYJA ŻĄDANIOM

P. Moraczewski mówi dalej tak:

Ustąpił rząd Sławka, który ustępował ziemianom. Obecni ministrowie Kwiatkowski i Poniatowski, to ludzie, którzy wykazali, iż potrafią się oprzeć i lewiatańcom i ziemianom.

Z tego wynika — powiada Moraczewski — że oni muszą poprzeć nasze żądania, ale oni nie pójdą naprzeciw nam.

Sytuacja zatem pod względem politycznym jest lepsza niż przedtem.

To też gdy się zacznie zatarg, trzeba go poprowadzić do wygranej. To jest kwestja interesu całej klasy pracującej.

NIE WIERZY W WYGRANĄ BEZ STRAJKU

Nie wierzę w wygraną bez strajku — mówi Moraczewski — bowiem zawsze zmiana czasu pracy była wywalczana w strajkach.

Musiałyby być niezwykle korzystne dla Polski warunki (wojenne zamówienia, konjunktura) gospodarcze, żeby klasa robocza mogła wygrać bez strajku.

Nie przyszedłem was ani namawiać ani odmawiać do strajku, ale ponieważ decyzja u was zapadła, to waszem zadaniem jest przypilnować, abyście wygrali.

Warunkami do wygrania walki są: przedewszystkiem silna wola, dobre kierownictwo, wybranie odpowiedniej pory do strajku (do połowy stycznia w górnictwie i hutnictwie konjunktura), trzeba starać się o dobrą opinję (nie robić błędów politycznych i społecznych) i nie trzeba dać się rozbić.

A dalej powiada tak:

— a teraz chcę przemówić do rozsądku, bo liczę na to, że mnie usłyszy, powiada Moraczewski.

Rząd powinien rozumieć, że gotują się do walki dwa obozy: praca i kapitał.

Kapitał **nie jest polski,** a w obronie jego występują — jak powiada mówca — tak zwani **szabesgoje.** Kapitał obchodzi tylko kwestja zysków materjalnych.

Po drugiej stronie stoi lud polski, który zamanifestował swą przynależność do Polski ranami i krwią. Bez ludu tego nie byłoby ani legjonów, ani pierwszej ni drugiej brygady.

Rząd powinien roznmieć, że walka toczy się między zagranicznikami, a ludem polskim i **niech rząd wybiera między ludem polskim a między obcym kapitałem, wyzyskującym ten lud.**

Następny mówca, pos. Kapuściński, sekretarz generalny Związku Górników ZZZ,

Oświadczył między innemi, że **o ostatecznych formach walki o 6-godzinny dzień pracy zadecyduje powszechny kongres radców zakładowych obu przemysłów.**

Po dyskusji i przyjęciu rezolucji, aprobującej akcję władz związkowych i stwierdzającej, że w skróconym czasie pracy zjazd widzi środek do likwidacji świętówek i turnusów, a także częściowo bezrobocia — obrady wczorajsze zakończono.

Rozwój Grudziądza

Grudziądz, który jako główny ośrodek przemysłu na Pomorzu odczuwa szczególnie dotkliwie skutki kryzysu i klęski bezrobocia, prowadzi energiczną i skuteczną akcję inwestycyjną przy pomocy Funduszu Pracy i własnych środków komunalnych. Dzięki tej akcji inwestycyjnej Grudziądz rozbudowuje się nietylko jako pierwszorzędny port przeładunkowy na Wiśle, lecz również jako miasto dbające o higjenę swoich mieszkańców i dobre warunki mieszkaniowe swoich licznych rzesz robotniczych.



Zdjęcie powyższe przedstawia schludne domki szeregowe budowane z pożyczki Towarzystwa Osiedli Robotniczych.



Wykończony niedawno miejski basen pływacki, w Grudziądzu, pierwszy na terenie wojew. pomorskiego a zarazem jeden z najnowocześniejszych w Polsce.

Kocha i zbiera pieniądze

Pogromca Baera, Joe Louis bardzo kocha swoją żonę, byłą manicurzystkę. Ale Louis „bardzo kochać pieniądze". I dlatego zapewne praktyczny Louis godzi się na różne mecze, byle dostać trochę gotówki.

Bo nie myślcie, że murzyn jest taki straszny. To bardzo poczciwe chłopisko, tylko pięść ma szpetnie mocną. Czy to jego wina? Ot. talent.

Louis, według ułożonego przez manażera programu, ma rozegrać szereg meczów, za które ma otrzymać wcale zgrabną gotówkę. W dzisiejszych czasach forsa każdemu potrzebna, a cóż dopiero takiemu Louisowi, który musi utrzymywać liczną rodzinę i ma żoneczkę, która denerwuje się, gdy widzi u znajomej ładną suknię. I wszystko musi zarobić biedny murzyn.

W drodze do więzienia

rzucił się pod samochód

Wczoraj do Sądu Grodzkiego został doprowadzony zawodowy złodziej rowerów, Roman Kłokowski, schwytany na gorącym uczynku. Sędzia zastosował względem Kłokowskiego natychmiastowy areszt.

Kłokowskiego pod konwojem odprowadzono do więzienia.

W chwili kiedy Kłokowski znalazł się przed Ministerstwem Opieki Społecznej przy ul. Długiej, wyrwawszy się eskortującemu wywiadowcy, **rzucił się pod nadjeżdżający samochód.**

Na szczęście, przytomny szofer dostrzegł manewr aresztanta i w ostatniej chwili auto zahamował, ratując Kłokowskiego od niechybnej śmierci. Z pod kół samochodu wyjęto Kłokowskiego ciężko poturbowanego. Wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło zdesperowanego złodzieja do szpitala więziennego.

Między mężem a żoną

bywają rachunki niemoralne

W Sądzie Grodzkim Odz. XV w Warszawie toczyła się sprawa, niepozbawiona większego znaczenia moralnego i społecznego.

Wanda Krukowa, nieżyjąca obecnie ze swym mężem Bolesławem, wystąpiła przeciwko niemu o zapłatę 1000 zł. Do sprawy dołączony był oblig, podpisany przez Bolesława Kruka, opiewający, że zapłaci swej żonie 1000 zł. Rzecznik pozwanego adw. Hecht na rozprawie wysunął zasadniczy zarzut.

Oblig ten Kruk podpisał wówczas, kiedy był przejściowo bez pracy, i żona łożyła całkowicie na utrzymanie. Do chodzenie z takiego obligu jest niemoralne, bo przecież Kruk mógłby również przedstawić rachunek za okres, kiedy żonę utrzymywał, łożąc nietylko na niezbędne wydatki, ale na luksusowe futra, teatry i kina.

Sąd zgodnie z wywodami adw. Hechta powództwo Wandy Krukowej oddalił, uznając, iż żądanie jej jest niemoralne.

Strzelał do zająca — trafił w Kowalskiego

Echa magistrackich polowań

Ciekawy spór ma do rozstrzygnięcia wydział cywilny warszawskiego Sądu Okręgowego.

B. ławnik magistratu warszawskiego, Marceli Piłacki, jeszcze za czasów swego urzędowania wybrał się miejskim samochodem na polowanie do folwarku Jesionka.

Auto prowadził magistracki szofer Wacławski.

Obaj panowie otrzymali od właściciela majątku dubeltówki i z niemi udali się w pole na zające. Naboje nosił robotnik folwarczny Kowalski.

Wacławski okazał się bardzo złym strzelcem i zamiast do zająca, trafił w nogi Kowalskiego.

Kowalski po wyleczeniu, wystąpił do sądu, domagając się odszkodowania w kwocie przeszło 20.000 zł. od obydwu: Piłackiego i Wacławskiego.

W skardze swej Kowalski dowodzi, że Wacławski wziął udział w polowaniu na żądanie Piłackiego, który jako zwierzchnik odpowiadać winien za czyny Wacławskiego.

Obecnie sąd bada świadków i stara się dociec, czy szofer uległ żądaniu ławnika, czy też dobrowolnie wziął udział w polowaniu.



Anioł bez żółci teżby nie wytrzymał

Lekceważenie chorych w Opiece Społecznej

Przed Sądem Grodzkim Oddz. VIII w Warszawie stanął wczoraj Władysław Malarz, oskarżony o obrazę urzędnika miejskiego w czasie pełnienia przez obowiązków służbowych.

Z wyjaśnień oskarżonego i zbadanych świadków, wyszły najaw ciekawe momenty.

Władysław Malarz, chory na gruźlicę bezrobotny, zwrócił się do Biura Opieki Społecznej przy ul. Złotej 74, prosząc o roztoczenie nad nim opieki lekarskiej. Malarz kilkakrotnie zwracał się do biura, dopytując się o wyniki złożonego podania. Odsyłano go od okienka do okienka, aż wreszcie urzędnik oświadczył, że sprawa będzie rozpatrzone przez ośrodek, co nastąpi w ciągu 2 tygodni. Rozgoryczony Malarz rzucił pod adresem urzędnika parę obelżywych wyrazów.

Sąd skazał Malarza na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

Ale najciekawsze były ustne motywy, przytoczone przez sędziego Szmagiera.

Przewód sądowy — głoszą motywy — ustalił wprawdzie fakt obrazy urzędnika, ale *sąd uznał że obrazy tej oskarżony dopuścił się w stanie silnego zdenerwowania.* Do tego zdenerwowania Malarz *miał najzupełniej usprawiedliwiające powody, gdyż tok urzędowania w Biurze Opieki Społecznej pozostawia wiele do życzenia.*

Nie można chorego na gruźlicę odsyłać z załatwieniem podania od okienka do okienka, a później jeszcze oświadczać, że podanie, złożone w tak pilnej sprawie, jak opieka lekarska, będzie rozpatrzone dopiero po paru tygodniach.

Butelką wódki bił pannę

Nóż w ruchu na pijackiej uczcie

Trzej mieszkańcy osady, Mała Dąbrówka, wybrali się do pobliskiego Sosnowca na libację. Byli to: Jerzy Gruszka, Maksymiljan Bartel i Franciszek Kokoszko.

W knajpie poznali kilka czarujących niewiast. Na tle nierównego powodzenia u panien i pod wpływem wódki, wynikło między kolegami groźne nieporozumienie.

Nagle, pod wpływem ożywionej wymiany zdań na temat lekkomyślności kobiecej, Kokoszko, zapewne dla stwierdzenia, że kobiecie nic po głowie — porwał za butelkę z wódką i próbował ją rozbić na głowie jednej z dam.

Powstał nieopisany zamęt. Jacyś rycerscy panowie pospieszyli rannej z pomocą, przyczem kilku z nich rzuciło się za uciekającym Kokoszką i jego towarzyszami. Ostatni biegł Gruszka — już nieco „na glinianych nogach". Tego mściciele dopędzili w okolicy Szopienic i tu go zadźgali nożami.

Pokrwawionego Gruszkę, przybyła po pewnym czasie, pomoc odstawiła do domu. Po pewnym czasie Gruszka wrócił do sił, ale, niedbale zaleczone rany, odnowiły się. Gruszka zaczął gorączkować i dopiero w szpitalu okazało się, że wdało się tu zakażenie krwi. Chory wkrótce zmarł. Policja sosnowiecka szuka morderców.

Czy zawiniłam, że miłość przyszła późno?

Tu zmysły nie grają roli

P. Ziunia tak broni się przeciw zarzutom, stawianym jej przez p. L. M.: „Co ja takiego zrobiłam, że na takie miano zasłużyłam, jak bezduszna, pusta samica? Nie chcę, żeby mnie ktoś sądził, bo się sama już dawno osądziłam. Taka pani L. M. z Polesia nie zna mnie nawet, nie rozumie, a już obraża!

Jeżeli chciała się wypowiedzieć, to proszę bardzo, ale możeby tak delikatniejsze słowa znalazła, nie zaraz burczeć, nie wiedząc co i o co. Nie rozumiem, dlaczego „miłość" — to głupie zmysły"? Szanowny Panie Redaktorze! Mnie tylko miłość skłoniła do tego, żeby zasięgnąć rady u Ciebie. Ale co ja zawiniłam, że ta miłość przyszła tak późno, sama, nieproszona? Wychodząc zamąż miałam 16 lat skończone, nie rozumiałam jej i nie miałam na to czasu, bo rodzice chcieli jak najprędzej mnie się pozbyć, ponieważ jeszcze zostawało pięcioro rodzeństwa w domu. Gdy zrozumiałam — było za późno i powiedz, co miałam robić?

Redaktorze! jakie to męki żyć z człowiekiem (15 lat będzie w marcu) niekochanym, aż do obrzydzenia, zastosowywać się do każdego jego żądania i znosić wady, a ma ich dużo. To raczej moja zasługa, że tak męczę się dla dzieci i rodziców moich. Nie chcę ich martwić i sprawiać nieprzyjemności. Dlatego pozornie uchodzimy za zgodne małżeństwo. Jeszcze nic nie zrobiłam, tyle tylko, że zakochałam się „głupio" (zdaniem tej pani), to trudno — tyle przecierpiałam, to i tę resztę życia poświęcę dla świata. Jeszcze posiadam tyle rozsądku, że wiem, co robię. Tu zmysły nie grają roli. Pani mnie źle zrozumiała. Ja mam mocne postanowienie, ale bałam się, żeby nie być za słabą. Szanowny Redaktorze! Ja chciałam tylko szlachetnego zrozumienia, no i akurat Twoje poglądy zgadzały się z mojemi. A że miłość przyszła, to trudno. Ja jej nie szukałam, ona sama ze mnie zadrwiła, ale mam nadzieję, że ją pokonam. Dbam o moją opinję, więc proszę nie szydzić ze mnie, bo życie zrobiło ze mnie ofiarę i to godną pożałowania, a nie szyderstwa!"

Ziunia.

Zazdrość jest uleczalną chorobą

Wiedeński lekarz Wilhelm Stehl, którego wywody na temat zazdrości podaliśmy na łamach „Ostatnich Wiadomości", otworzył w tych dniach klinikę dla zazdrosnych.

Stehl uważa bowiem zazdrość za chorobę, podobną do innych chorób. Według jego zdania można się z niej z łatwością wyleczyć, a wówczas mija ona bez śladu.

W dniu otwarcia kliniki, lekarz wygłosił przemówienie, w którem podkreśla, że kryzys w znacznej mierze przyczynia się do rozprzestrzeniania się tej „choroby".

Bezrobotni bowiem poświęcają o wiele więcej czasu swym osobistym przeżyciom, niż człowiek zajęty. Poza tem ciężkie warunki życia rozluźniają węzły rodzinne. Oto jeszcze jeden skutek kryzysu. I to bardzo groźny.

Jest tylko rzeczą niezrozumiałą, skąd wezmą bezrobotni środki na wyleczenie się z zazdrości. Pobyt w klinice dra Stehla jest bardzo kosztowny i możliwy tylko dla ludzi bogatych.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. „Zamyślony z Krochmalnej" pisze: „Śniło mi się, że jestem gospodarzem na zapadłej wsi, że nic mi się nie wiedzie; wszystko zdycha i marnuje się, a brat mój, który też tam mieszka, wszystko chce mi zabrać. Wtem zrywa się szalona burza. Deszcz leje i od pioruna zapala się dom, w którym mieszkam. Widzę brata, który wszystko wynosi na swój wóz i z tem ucieka. Więc proszę go: — **Zabierz wszystko, tylko oddaj mi „Ostatnie Wiadomości" i kupony, które zbieram od początku, bo to mój ostatni majątek, a bez nich nie otrzymam premji.** Wówczas brat zdjął wszystko z wozu, rzucił do ognia i cieszył się, że nic z tego nie będzie.

* * *

Pożar, który śnił się Panu, zwiastuje zakończenie chorób w rodzinie. Niepotrzebnie się Pan niepokoi; spalone kupony nic złego nie wróżą. Będzie Pan miał sporo przeciwności do zwalczenia. Zaszczyt czeka Pana. Poprawa bytu nastąpi nieprędko. Jest Pan zbyt łatwowierny; niech się Pan nie pozwala wykorzystywać.

P. Stef. 25. Dowie się Pan ciekawych nowin. Przykrości drobne. Pańska nadzieja nie spełni się. Na loterji może Pan grać. Numer niech się kończy na 24. Pewien szczegół w Pańskim śnie oznacza poważne zmartwienie.

Henryk O. Sen Pański wróży niemiłe odwiedziny i przykrość z tego powodu. W przyszłości oczekuje Pana pewne trudne przejście. Mianowicie poświęci się Pan dla kogoś i zdobędzie zaszczyt wzamian za cierpienie. Panienka, o którą Pan pyta, jest bardzo miła i sympatyczna. Może Pan z nią chodzić bez żadnej obawy. Na loterji niech Pan nie gra.

„Stęskniona Halszka". Pani znajomy jest człowiekiem uczciwym, godnym zaufania. Ale ma złych doradców i to należy wziąć pod uwagę. Ma on względem Pani poważne zamiary, ale waha się chwilami. Czy będzie Pani mężem, tego sen nie mówi. Ale zamążpójście w niedalekiej przyszłości jest pewne. Bliska osoba zachoruje. Proszę się wystrzegać szatynki. Szczęśliwa data: 13 marca.

„Nieszczęśliwy mąż". Panu się tylko wydaje, że Ona niewarta jest Pańskiej miłości. Sen Pański wróży duże powodzenie materjalne, a więc biedy Pan nie zazna.

Janka z Babic. Będzie się Pani cieszyła ogólnem uznaniem. Nastąpi oczyszczenie z podejrzenia. Czeka Panią upragniona radość. Będzie poważny smutek, ale nieprędko. Proszę być ostrożną w obcowaniu z nieznanymi ludźmi, gdyż może Pani ściągnąć na siebie nieszczęście.

„Promyczek". Będzie się Pani cieszyła jaknajlepszem zdrowiem. Proszę być bardziej wytrwałą. Wpadnie Pani na trop jakiegoś złodzieja. Spotka Panią upragniona radość. Szczęśliwa liczba: 199.

P. Józef K - er. Serdecznie z Panem współczuję. Sen wróży śmierć Pańskiego dziecka.

* * *

Wszyscy korespondenci, którzy otrzymali już odpowiedzi, mogą zgłaszać się po swe fotografje do adm. „Ostatnie Wiadomości" w godz. 10 — 3 i 5 — 7 wiecz.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie"



Nr. 501



Nr. 502



Nr. 503



Nr. 504



Nr. 505

Na małej wokandzie...

Brzydkie propozycje

(A. E.) Nie wiemy, do jakiego interesu wspólnikami byli panowie Izrael Kopel i Wincenty Staśkowski, gdyż obaj wolą o tem nie mówić. Wiadomo natomiast, że gdy doszło do podziału zysków, pan Kopel stał się twardy, jak beton i zimny, jak głaz.

— Panie Kopel! — nalegał Wincety Staśkowski. — Daj pan dychę, po dobroci panu mówię.

— Jeszcze czego! — odpowiedział pan Kopel. — Może pana gwiazdkę z nieba też dać? I wogóle ja pana nie znam. Co się mnie pan czepiasz? Czep sie pan tramwaju!

— Panie kopel! — przekładał pan Wincenty. — Przez dychy nie pójdę. Daj pan sarę po dobroci, bo jeszcze sie zezłoszcze i sztuknąć pana gdzie mogie.

— Poco masz pan mnie sztukać? Sztuknij się pan w głowę! Pan chcesz ode mnie wydostać pieniądze? Pusty śmiech mnie ogarnia. To się jeszcze dotychczas nikogo nie udało, panie Wincenty!

— Co, u bogatego? — zdenerwował się skrzywdzony wspólnik. — Należy się, czy nie, do jasnej frybry? Dawaj sarę, pętaku, bo rąbnę w tabakie raz i drugi, i paszoł won na złamane ulice!

— Co się pan tak rzucisz, panie Wincenty? — mitygował wspólnika pan Kopel. — Masz pan sie rzucać na mnie, to rzuć się pan lepiej pod pociąg!

Powyższa rozmowa ciągnęła się bez skutku jeszcze przez dobry kwadrans, poczem pan Wincenty spuścił upartemu wspólnikowi lanie, zgodnie z zapowiedzią.

Za czyn ten odpowiadał pan Wincenty przed Sądem Grodzkim i bronił się w następujący sposób:

— Że mnie kazał tramwaju się czepiać, tobym mu jeszcze przepuścił, panie sędzio.

Że mnie radził w głowe sie sztukać i pod pociąg sie rzucić, teżbym mu przebaczył.

Ale że, kopniaka dostawszy, powiedział: „Co sie pan kopiesz? Kop pan sobie grób!" — tego mu już nie mogłem darować, prosze sądu wysokiego!

Sąd skazał pana Wincentego na pięć dni aresztu.

Czy jesteś członkiem LOPP

Coś dla Pani

Wśród sukien, jak i wśród płaszczy noszonych ostatnio w Paryżu zaznacza się wyraźnie zpowrotem linja reglanowa. Jest to linja bardzo szykowna, ma jednak pewną złą stronę — a mianowicie jest niekorzystna dla wszystkich pań o zbyt pełnych biustach.

*

Czy pani nosi pyjamy? Jeśli jest pani ich zwolenniczką — podajemy opis ostatnich modeli. A mianowicie na pokazie mód oglądaliśmy piękną pyjamę, która składała się z szerokich, kloszowych spodni z czarnego satin i z kurtki z blado różowego aksamitu. Kurtka była ozdobiona stebnowaniami, miała krótkie, sięgające do łokcia rękawki, kieszenie i szeroki pasek. Drugi model pyjamy był bardzo oryginalny. Pyjama wykonana była z szafirowego aksamitu, przyczem zamiast kurteczki był długi, sięgający do kolan, kloszowy redingote. Ów redingote był na podszewce z jedwabiu w kolorze pervenche i był ozdobiony szamerowaniami w tym samym kolorze.

*

Jeśli pani chętnie zajmuje się robótkami ręcznemi, to proszę zwrócić uwagę na fakt, że obecnie najmodniejsze są do aksamitnych sukienek kołnierzyki i mankiety zrobione szydełkiem z cieniutkiego kordonku. Oczywiście zależnie od koloru sukni, możemy odpowiednio dobrać kolor kołnierzyka. Jeśli pani ma naprawdę talent w kierunku robót szydełkowych, to kołnierzyk taki będzie bardzo pięknem i niezastąpionem przybraniem sukni.



— Psiakość, zapomniałem z jakiej okazji zawiązałem supełek na trąbie słonia!..

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Epidemja samobójstw

VIII

Tegoż wieczora zdałem relację naczelnikowi o tem, co się dowiedziałem i o moich podejrzeniach.

— Wprawdzie zgadzam się z panem, ale niestety, dla sądu musimy mieć dowody, a nie podejrzenia. Przedewszystkiem musimy roztoczyć nad nim natychmiast ścisłą obserwację. Weźmie pan kilku odpowiednich wywiadowców i, nie wtajemniczając ich o co idzie, poleci im pan obserwować go i nie spuszczać z oka. Następnie wezwie pan do mnie na jutro rano właścicielkę pensjonatu. Dobrze się składa, gdyż ją znam i na jej dyskrecję możemy liczyć. Przedewszystkiem dowiemy się od niej, jaki tryb życia prowadzi ów tajemniczy młodzian o oczach Mefista i z czego się utrzymuje. Dopiero po relacji wywiadowców o ich obserwacjach i po rozmowie z właścicielką pensjonatu, postanowimy, co czynić dalej.

Wezwana przeze mnie telefonicznie właścicielka pensjonatu, pani J., zgłosiła się następnego dnia rano.

— Poprosiłem panią do siebie w sprawie bardzo dyskretnej i, znając ją oddawna, wiem dobrze, że mogę na pomoc pani i dyskrecję, w zupełności liczyć — rozpoczął naczelnik.

— Pan naczelnik zna mnie przecież nie od dziś i wie, że może na mnie w zupełności polegać.

— Idzie tu o pani lokatora — Olszewskiego. Zamieszkuje u pani z siostrą. Co nam pani może o nim powiedzieć?

— Powiem panom szczerze, że niebardzo mi się ta parka podoba i wątpię, czy ta kobieta, którą podaje za swą siostrę jest nią rzeczywiście. Wprawdzie płaci komorne punktualnie, ale mi się zdaje, że zajmuje się nieczystemi sprawkami i najchętniejbym chciała, żeby się wyprowadzili ode mnie. Mieszkają już u mnie przeszło trzy miesiące. Po całych dniach nic nie robią, a mają zawsze dużo pieniędzy.

— To bardzo ciekawe, — odezwałem się. — Z czego więc żyją?

— Podobno z własnych funduszów — z majątku, jaki pozostał po ich rodzicach...

Tak mi mówiła jego siostra.

— Czy odwiedzają ich jacyś podejrzani ludzie? — zapytał naczelnik.

— Mężczyźni to do nich prawie nigdy nie przychodzą, ale zato jego odwiedzają często bardzo eleganckie damy. Nie mogłam jednak nigdy zauważyć ich twarzy, bo albo są zawoalowane, albo też zasłaniają sobie twarz.

— Coraz bardziej ciekawe — odezwałem się. — Zechce nam pani jeszcze powiedzieć, czy w czasie tych odwiedzin jego siostra jest w domu?

— Niezawsze, ale czasem jest u siebie w przyległym pokoju.

— Może przypomina pani sobie, kiedy po raz ostatni odwiedzała go jaka dama?

—Przypominam sobie, że ostatnie odwiedziny miał około dwóch tygodni temu. Była to elegancka dama w granatowym kostjumie i dużym granatowym kapeluszu.

Podany przez nią rysopis zgadzał się z rysopisem pani R.

— Mamy teraz do pani prośbę następującą: Pani lokator podejrzany jest o szantaże i zależy nam oczywiście na tem, by ująć go na gorącym uczynku. W tym celu pan Bachrach wprowadzi się do pani pensjonatu i zależy mi na tem, by otrzymał pokój przyległy do jego pokoju.

— To jest, niestety, niemożliwe. Jest tylko jeden pokój wolny, ale wkońcu korytarza!

— Zależy nam jednak bardzo na pokoju przyległym do jego pokoju, inaczej to jest bezcelowe. Postaram się pani zato w jakikolwiek sposób odwdzięczyć.

— Dobrze, — odpowiedziała właścicielka pensjonatu po krótkim namyśle. — Poproszę mego lokatora, który zajmuje przyległy pokój, by mi go na krótki czas odstąpił. Mam nadzieję, że się zgodzi, zresztą wymyślę jakiś pretekst. A na jak długo będzie panom ten pokój potrzebny?

— To zależy, może na kilka dni, albo też na kilka tygodni. Muszę panią jeszcze uprzedzić, że zrobimy małą dziurę w drzwiach. Oczywiście koszty poprawienia ja pokryję.

— To drobnostka. Ale kiedy pan chce zająć ten pokój?

(Dalszy ciąg jutro).

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Mila podeszła do Henryka, mówiąc:

— Dziękuję panu bardzo za łaskawą pomoc. Mamusia, na szczęście, już się lepiej czuje.

Słowa te wyrwały Henryka z odrętwienia. Milusia zaś dodała:

— Nigdy nie zapomnę panu pańskiej dobroci. Będę zawsze nieskończenie wdzięczna.

Powiedziała to zaś tonem, który wywarł na Henryku potężne wrażenie.

Czuł, że powinien coś rzec i bardzo gorąco tego nawet pragnął, ale... nie mógł... Słowa uwięzły mu w gardle...

A właściwie to nawet niebardzo dobrze wiedział, co powiedzieć... Wkońcu więc tylko szepnął:

— Zawsze do usług.

I odszedł...

Gdy zaś wrócił do siebie, rzucił się na łóżko, ale... nie mógł zasnąć. Marzył...

O, jakże wielką radością dla niego byłoby teraz iść do tej milusiej Milusi i rzec jej:

— Milusieńka Milusieńko, kocham panią. Czybyś chciała być moją żoną, umiłowaną, poślubioną?

Niestety, nie mógł tego uczynić. Nie dla niego były te wzniosłe rozkosze.

Czy wogóle miał prawo kochać, żenić się? Nie wiedział.

Czy wogóle nosi prawnie swoje nazwisko, czy ma jakiś prawny stan cywilny? Także nie wiedział.

Czy miał jaki majątek osobisty, własny, czy po ojcu — nie wiedział również.

Ojciec nigdy w rozmowach z nim nie poruszał tych tematów.

Owszem, dał mu wykwintne wychowanie. Starał się, aby mu nigdy niczego nie brakło, Ale już więcej nic. Coprawda, doniedawna Henrykowi to wszystko było jeszcze serdecznie obojętne. Teraz wszakże co krok stykał się z sytuacjami, w których wyjaśnienie tych wszystkich tajemnic stawało się koniecznością całkowicie nieodzowną.

Koniec życia beztroskiego i niefrasobliwego! Owszem, pieniężnie będzie trwało nadal, ale już trawione nieustannym dręczącym niepokojem duchowym.

Złożyły się na to głównie dwie okoliczności. Najpierw to, że ojciec mimowoli uchylił przed nim rąbek tajemnicy jego pochodzenia, a właściwie stwierdził tylko, że jest w tem jakaś tajemnica.

Odtąd już kiełkowały w nim jakieś niejasne, a przykre podejrzenia, dawniej nigdy nieodczuwane, a podwoiły się, gdy na drodze jego życia stanęła Milusia, dla której od pierwszego wejrzenia serce jego żywiej bić poczęło.

Chciał wiedzieć, kim był, ale i... kim była ona? Jakie miejsce miał prawo zająć w społeczeństwie i jakie — ona?

Nieświadomość, kim jest, czyniła go niezdecydowanym i onieśmielała.

Nie miał odwagi wypowiedzieć się, obawiał się dać poznać po sobie targające nim uczucia.

A jednak odczuwał jednocześnie nieprzepartą chęć ujawnienia uczuć, jakiemi płonął, dać je poznać tej, która stała się celem jego pragnień, rozlać przed nią falę zwierzeń, które, kto wie, może sprawią, iż jej serce również dla niego żywiej uderzy?

Rozumiał wszakże jedno — nie może wyznać swych uczuć, póki się nie upewni, czy wolno mu kochać i oznajmić swe uczucia ukochanej.

Sytuacja Henryka była więc, jak widzimy, niezmiernie ciężka i smutna — tem smutniejsza jeszcze, że nic widać nawet było jej kresu — skoro przyrzekł sobie, że nie będzie więcej zadawał ojcu pytań, tak dlań przykrych.

Gdy pewnego wieczora Henryk stał na górnym pokładzie, oparty o burtę okrętową i marzył, spoglądając, jak blask księżyca widmowo odbija się w grze fal, nagle zamajaczyła mu — o kilka kroków przed nim — jakaś postać nieruchoma. I odrazu dreszcz wstrząsnął nim całym. Poznał Milusię. Była sama. Także marzyła... O czem?

Chyba nie o nim, choć on o niej tylko myślał stale...

Zbliżył się, ale widocznie nawet tego nie odczuła, bo ani drgnęła. Musiała być zbyt pochłonięta zadumą, w której była aż tak bardzo pogrążona.

Gdyby teraz Henryk zdobył się na odwagę... Niestety, nie miał śmiałości...

Zastygł na miejscu, jakby skamieniał, drżąc cały, a jednak, lękając się zrobić choćby najmniejszy ruch... Powstrzymywał nawet oddech, aby tylko nie spłoszyć swoją obecnością tego czarującego zjawiska.

Nagle... odwróciła głowę... Ujrzała go i....

O, radości — zbliżyła się. Podeszła do niego pierwsza i szepnęła:

— Ach, to pan? Bardzo dobrze się składa. Już dawno chciałam pana spotkać, aby raz jeszcze podziękować za pańską łaskawość wtedy, w nocy... Byłam wówczas taka zmieszana, że nie zdążyłam, zapewne, należycie panu podziękować...

Henryk był upojony słodką muzyką tego głosu, który mu już był tak drogi. Zawołał w uniesieniu:

Ależ doprawdy niema za co!... Nie zasłużyłem sobie na podziękowanie, doprawdy najzupełniej zbędne. Każdy inny na mojem miejscu, uczyniłby to samo.

Poczem zapytał:

— A jakże się miewa teraz mumusia pani?

— Dziękuję panu, lepiej, dużo lepiej. W tej chwili się nieco zdrzemnęła. Skorzystałam ze sposobności, aby odetchnąć świeżem powietrzem. Noc jest taka spokojna, prawie ciepła.

I... zapanowało milczenie. Wkońcu Henryk zapytał:

— Czy wolno wiedzieć, dokąd panie jadą? Czy do Nowego Jorku?

— Tak jest. Mam tam przyrzeczoną posadę.

Henryk drgnął. Zapytał:

— Co? Pani potrzebna posada? Pani musi pracować?

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Wprowadzona przez swego towarzysza, Lili weszła do restauracyjki przydrożnej. Latem bywał tu duży ruch...

Przyjeżdżali automobiliści i motocykliści. Przeważnie w damskiem towarzystwie. Panie, „roztrzęsione" jazdą w przyczepce lub „przysiadce" motocyklowej, zboku czy za kierowcą, chętnie tu wypoczywały po „trudach" podróży...

Nie gardziły knajpką i zamożniejsze panie lub raczej... posiadające zamożniejszych wielbicieli, którzy przywozili je samochodami na spacer w okolice Warszawy.

Słowem, o ile latem bywało tu wesoło i pełno, zwłaszcza, w dnie niedzielne, o tyle teraz przeważnie pusto, tem bardziej, że to już, ani pora roku, ani dnia nie była odpowiednia dla wycieczek samochodowych, ani pogoda...

To też zarówno gospodarze, jak kelner Stanisław, byli niemało zdumieni nieoczekiwanym gościem.

Musieli go wszakże znać, bo powitali uniżenie i ze szczególnym szacunkiem.

Nieznajomy zasiadł z Lilką w pokoju gościnnym, pustym i niezbyt przytulnym i zaproponował:

— A możeby tak wódeczki na rozgrzewkę...

— Dziękuję, nie używałam nigdy żadnego alkoholu i nie zamierzam nadal.

— Ha, trudno, więc i ja nie będę...

— Dlaczego? Niech pan się mną najzupełniej nie krępuje.

— Nie, nie... Jak pani nie, to ja także nie. Więc czego pani pragnie?

— Najwyżej herbaty... gorącej...

— A może coś przekąsimy?

— Dziękuję, bynajmniej nie jestem głodna... Ale pan, powtarzam, niech się nie krępuje...

— No, zobaczymy jeszcze. Narazie zamówię gorącą herbatę...

Ponieważ kelner się nie zjawiał, poszedł sam zamówić herbatę.

Lili nie zauważyła, będąc w innym pokoju, że jej towarzysz szepnął przez ten czas parę słów właścicielom knajpki, którzy porozumiewawczo kiwnęli głowami. Potem wrócił do Lili i rzekł:

— Za chwilę będzie gorąca herbatka, świeżo naparzona. Ale, ale... teraz sobie przypominam, że ja się pani właściwie wcale nie przedstawiłem jeszcze, bo wtedy z cukierni uciekła mi pani tak raptownie, że nie zdążyłem. Potem po wyjściu z magazynu także miała mi pani tak wiele do zarzucenia, iż nie dała mi pani wcale dojść do słowa, pozwoli pani, że to więc uczynię teraz, gdy mamy wreszcie chwilkę spokojną, gdy się nie przekomarzamy...

I już nie czekając ani chwili dłużej na jej pozwolenie, rzekł:

— Jestem Józef Brzanowski, inżynier...

Myślał, że Lili teraz wyciągnie rękę, przedstawi mu się również, ale... zawiódł się. Skłoniła się tylko zlekka, jakby stwierdzając tem przyjęcie do wiadomości jego przedstawienie się.

Brzanowski usiłował wypytywać Lili o rozmaite szczegóły, dotyczące jej osoby, spotykał się wszakże niezmiennie z tą samą odpowiedzią:

— Wolałabym panu o sobie narazie nic nie mówić.

— Dlaczego?

— Nie znam pana. Nie wywarł pan na mnie dobrego wrażenia. Niby zawdzięczam panu życie i powinnam być panu zato bardzo wdzięczna, ale ponieważ, jak już panu mówiłam, na życiu zależy mi jedynie przez wzgląd na matkę, więc nie umiem się zdobyć na szczerą wdzięczność. Zresztą, to co pan zdziałał, już pan psuje. Przez wciągnięcie mnie w tę wycieczkę samochodową, tak nieszczęśliwie zakończoną, rozłączył mnie pan z matką, która tam z pewnością od zmysłów odchodzi ze strachu, co się ze mną stało. Jeżeli wolno mi pana o co prosić, to chyba o to, czyby pan nie zechciał łaskawie zajrzyć, czy szofer naszej taksówki znalazł mechanika, abym przynajmniej wiedziała, czego się trzymać?

— Służę chętnie, natychmiast skoczę.

I wyszedł.

Lili przez ten czas zajrzała do bufetu, zapytując, czy przypadkiem niema tu gdzie telefonu do Warszawy. Wtedy możnaby przynajmniej matkę uspokoić telefonicznie.

Niestety, okazało się, że telefonu w knajpce nie było.

— A gdzie tu jest najbliższy telefon?

— Na posterunku policyjnym.

— Daleko stąd?

— Niedaleczko. Jakiś kwadransik drogi...

Gdy tylko wróci Brzanowski, postanowiła mu powiedzieć, że tak będzie najlepiej. Skoroby reperacja miała potrwać czas dłuższy, zatelefonuje się do Warszawy z zawiadomieniem do pensjonatu, co się stało z Lili, aby przynajmniej choć trochę uspokoić matkę.

Brzanowski wrócił, oświadczył, że taksówka stoi, ale kierowcy jeszcze niema, więc na pewno nadal szuka mechanika. Gdy Lili zwierzyła mu się ze swego zamiaru, zgodził się z tem. Tylko wypiją herbatę, to pójdą. Pobiegł do bufetu, aby przyśpieszyć podanie herbaty. Nie chciał czekać na kelnera, powiedział, że poda sam. Ale po drodze z bufetu do pokoju, szybko wsypał do jednej ze szklanek jakiś biały proszek...

Dalszy ciąg jutro.

Dzień wczorajszy na froncie abisyńskim

200.000 czarnych przeszło do kontrataku

(Własna obsługa radjo-telegraficzna z Aleksandrji)

W dniu dzisiejszym panował na obu frontach względny spokój. Na południu w okolicy Gorahai wywiązały się kilkakrotnie walki między nieregularną armją ras Feneri a strzelcami włoskimi. Wojska włoskie nie mogą rozpocząć działań ofensyw. nych, gdyż Ogaden przedstawia w tej chwili wielkie jezioro błota, a wezbrane od dłuższego czasu nurty rzeki Szebeli zatopiły znaczne zapasy żywności i amunicji 3 włoskiego korpusu.

W najbliższym czasie nastąpi gruntowne przegrupowanie sił na froncie południowym; okazało się, że armja rasa Desty, która składa się ze szczepów górskich, źle znosi niezdrowy klimat Ogadenu. Wobec tego gen. Wahib Pasza głównodowodzący frontem południowym polecił obsadzić pierwszą linję frontu żołnierzami somalijskimi, może słabo wyćwiczonymi, ale zato przyzwyczajonymi do klimatu i warunków.

Do stolicy przyszły także szczegóły klęski oddziałów Dedżasmacza Ababy w prowincji północnej Semin. Żołnierze Dedżasmacza, nie słuchając rozkazów swego wodza, rzucili się samowolnie na oddziały włoskiej artylerji. Nieposłuszeństwo miało smutne skutki: 150 żołnierzy abisyńskich poległo na placu boju, a Dedżasmacz jest ciężko ranny.

W dniu dzisiejszym przybyły do Addis Abeby nowe, znaczne transporty broni. W najbliższym czasie wszyscy podoficerowie armji abisyńskiej otrzymają Mauzery — rewolwery 12 strzałowe, które dotąd mieli jedynie oficerowie. Na rachunek angielskich fabryk broni przekazano dziś 40.000 funtów szterlingów. Weszło także w życie rozporządzenie cesarza, które nakazuje rekwizycję wszystkich pomocniczych środków komunikacyjnych mających użytek na wojnie, a więc automobili, koni, mułów, nawet nafta nie może bez zezwolenia znajdować się w prywatnych rękach.

Cesarz otrzymał drogą okólną wiadomość, że wyjeżdżający jutro z Włoch b. poseł Etjopji w Rzymie Hewre Jezus konferował dłuższy czas z podsekretarzem stanu Suvichem.

Na placu ćwiczebnym w Addis - Abebie cesarz próbował po południu rozmaite typy ręcznych granatów. Pokazy te zostały przerwane wiadomościami, które nadeszły z frontu północnego. Okazało się, że w okolicach Tessenci (75 klm. na północ od Makalle) nastąpiła energiczna kontrofensywa armji abisyńskiej. Około 200.000 czarnych zgromadzonych w sumie na tym odcinku ma rozpocząć marsz na Aduę i Adigrat, w razie gdyby przerwano pierwszą linję armji włoskiej. Narazie bliższych szczegółów niema, cesarz jednak, jak donosi jego otoczenie, jest w tej chwili najlepszych myśli.

Kto chce jechać do Abisynji

niech się zgłasza przez Polski Czerwony Krzyż

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje nam, że **P. C. K. żadnej ekspedycji sanitarnej na teren walk włosko - abisyńskich nie organizuje, ani nie wysyła.**

Polski Czerwony Krzyż został natomiast powiadomiony, że Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie zgłoszeń indywidualnych osób ofiarowujących swe usługi w dziedzinie sanitarnej na terenie walk w Afryce Wschodniej rozpatrywać będzie tylko te, które zgłoszone będą za pośrednictwem P. C. K.

Warunkami zasadniczemi Międzynarodowego Komitetu są: 1) stwierdzenie świadectwem lekarskiem odpowiedniego stanu zdrowia petenta, odpornego na klimat i choroby tropikalne Afryki, 2) deklaracja petenta co do wyjazdu na własny koszt, 3) odpowiednie kwalifikacje fachowe w dziedzinie lekarskiej wyszkolenia sanitarnego.

Fortepian i radjo w... kozie

Niezwykła prośba więźnia

Hiszpańskie więzienia, które w połowie zeszłego stulecia miały okropną opinję, są obecnie urządzone według najnowszych metod techniki. Władze starają się jak tylko mogą, umilić smutny żywot więźniów; w niektórych celach są nawet umieszczone głośniki radjowe i w ten sposób ich mieszkańcy nie są odcięci od świata zewnętrznego. Ludzkie traktowanie więźniów odniosło już pomyślne skutki. Przestępczość w Hiszpanji znacznie spadła.

W ostatnich dniach w jednem z więzień prowincjonalnych zdarzył się wypadek, który rzuca jaskrawe światło na to traktowanie więźniów w Hiszpanji.

W Saragossie osadzono za kratami pewnego chińskiego domokrążca, który wędrował od miasteczka do miasteczka, sprzedając swe wyroby. Posądzono go o dokonanie drobnego oszustwa i wpakowano do więzienia. Chińczyk wypierał się wszelkiego związku z tą aferą i kłamał na czem świat stoi. Pewnego dnia prosił strażnika, by go zaprowadził do naczelnika więzienia.

Gdy Chińczyk znalazł się przed obliczem wszechpotężnego władcy więzienia, oświadczył mu, że ma niebawem grać przed mikrofonem radjowym dla Angory. Prosi więc naczelnika, by mu umożliwił wykonanie tego koncertu. Ten początkowo sądził, że Chińczyk zwarjował. Wreszcie, gdy pierwsze zdumienie minęło, postanowił wypróbować zdolności więźnia. Chińczyka pod silną eskortą zaprowadzono do studjo radjowego i tam więzień usiadł przed pianinem.

Słuchacze byli oszołomieni zdolnościami pianisty w więziennej odzieży. Grał on z nie bywałym artyzmem. Dyrekcja radja była tak nim zachwycona, że przerwała normalny program. Przed mikrofonem stanął naczelnik więzienia i wyrzekł do radjosłuchaczy kilka słów o więźniu-pianiście. Następnie Chińczyk zaczął grać. Jego gra wywołała prawdziwy entuzjazm wśród znawców muzyki. Ze wszystkich zakątków kraju przybywały do studja listy z prośbą o powtórzenie koncertu więźnia. Dyrekcja radja wziąwszy pod uwagę niezwykłe zdolności Chińczyka z chęcią zadość uczyniła żądaniom słuchaczy.

Również i władze zwróciły uwagę na domokrążcę-pianistę. Nakazano policji przeprowadzić jaknajdokładniejsze śledztwo. W wypadku, gdy okaże się, że Chińczyk jest niewinny, ma się go natychmiast wypuścić na wolność. Z drugiej zaś strony wielu mecenasów sztuki zapowiedziało, że zajmie się dalszym losem genjalnego Chińczyka, gdy tylko opuści więzienie.

Korzystaj z komunikacji lotniczej

Skąd pochodzą kule „dum-dum"?

Włosi twierdzą, że z fabryk angielskich

Z Asmary donoszą: W ogłoszonym tu komunikacie hr. Ciano jako dowódca eskadry lotniczej przeczy wiadomościom o tem, jakoby lotnicy włoscy używali bomb gazowych. Oświadcza on, iż każdy z samolotów zabiera ze sobą po 300 bomb 5-kilowych, a ponieważ rzucane są one nieraz z wysokości zaledwie 100 metrów, przeto wywołują wielkie zniszczenie i sieją panikę wśród ludności. Stąd, zdaniem jego, pochodzą pogłoski o „niszczących gazach".

Władze włoskie ogłaszają też, że w Daguerrei wśród odebranej Abisyńczykom amunicji znaleziono karabin maszynowy firmy Wickers z kulami dum - dum, a wszystkie naboje odebrane tam Abisyńczykom pochodziły z angielskiej firmy „Ely Brothers Ltd."

Jak poznać męża który dawno uciekł?

Tylko znaki szczególne chronią przed histeryczkami

Pana Karola Percy Weehlera spotkał nieprzyjemny wypadek. Oto pewnej nocy zjawiła się policja i zaprowadziła go do więzienia.

— Co się stało? — pytał Weehler. — Przecież jestem lojalnym i uczciwym obywatelem!

Policjanci nie mogli mu dać odpowiedzi na to pytanie. Mieli rozkaz aresztowania go i ten rozkaz wykonali. To wszystko.

Dopiero nazajutrz u sędziego śledczego Karol dowiedział się o przyczynie aresztowania. Okazało się, że niejaka pani Weehler oskarżyła go o to, że jest jej małżonkiem.

Maud Weehler przed 28 laty wyszła zamąż za Georga Weehiera. Tylko sześć lat żyła z mężem. Pewnego dnia George wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, lecz mąż znikł jak kamień w wodzie. Opuszczona żona nie zapomniała jednak o swym mężu i przez cały czas prowadziła poszukiwania na własną rękę.

Dopiero obecnie zdołała ustalić, że w Londynie mieszka pewien Weehler, że jest żonaty i że ma troje dzieci. Była przekonana, że to jej mąż. Jego niewierność tak ją oburzyła, że oskarżyła go o bigamję. I sędzia śledczy zarządził aresztowanie Karola Weehlera.

Gdy Weehler dowiedział się o tem, nie posiadał się z oburzenia i zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał się kiedyś ożenić z Maud. Sędzia zarządził więc konfrontację. Pani Weehler twierdziła, że „mąż" bardzo się zmienił w ciągu tych lat, ale „wiek przecież robi swoje" — twierdziła z uporem.

— Przecież nie nazywam się wcale George! — wykrzyknął wyprowadzony z równowagi Karol. — Ożeniłem się o cztery lata wcześniej niż pani i od tego czasu mieszkam stale w tem samem mieszkaniu.

To jednak nie przekonało jeszcze sędziego. Zapytał się więc Maud, czy jej mąż miał jakieś znaki szczególne.

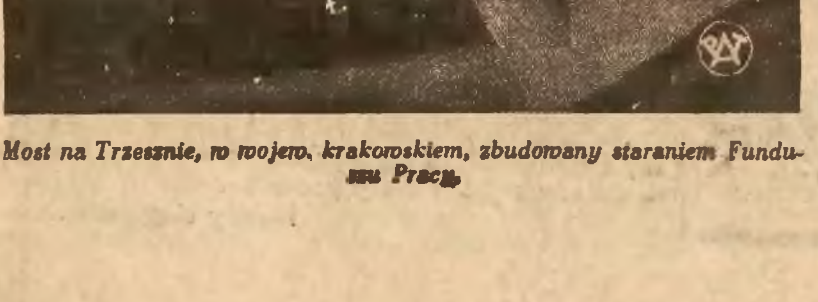
— Owszem, szramę na prawej dłoni.

Uradowany Weehler podniósł rękę do góry i pokazał sędziemu prawą dłoń, na której nie było żadnej szramy.

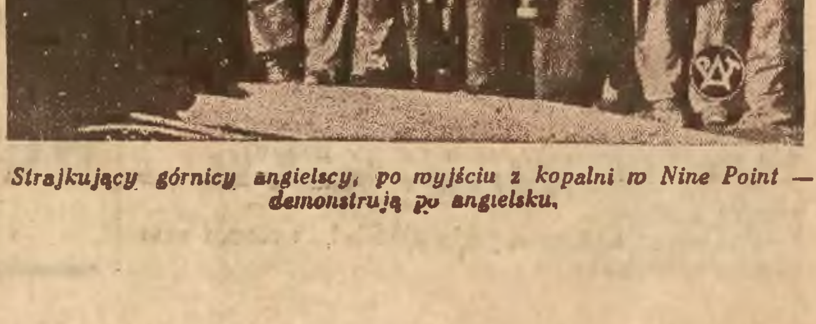
To dopiero przekonało sędziego, że pani Weehler jest dziwaczką, która gołosłownie oskarża porządnego obywatela. Zwolnił więc Karola i ofukał jeszcze porzuconą żonę.



Arthur Henderson, wybitny angielski minister i działacz robotniczy — zmarł niedawno w Londynie.



Most na Trzesznie, w wojew. krakowskiem, zbudowany staraniem Funduszu Pracy.



Strajkujący górnicy angielscy, po wyjściu z kopalni w Nine Point — demonstrują po angielsku.